

POLSKA GAZETA OGRODNICZA

MIESIĘCZNIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWYCH OGRODNIKÓW IM. J. WARSZEWICZA
I STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW OGRODNIKÓW A. L. S. O.

REDAKTOR NACZELNY BERNARD GÓRECKI REDAKTOR ODPOW. JÓZEF MACIEJEWSKI W POZNANIU
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, ULICA SPOKOJNA 3, M. 2

Rok II.

Poznań, marzec 1938 r.

Nr 3

BERNARD GÓRECKI — Poznań.

Jeden z wielu paradoksów

Ktoś nazwał Polskę krajem paradoksów. I tkwi w tym zdaniu niewątpliwie duża doza słuszności. Wystarczy zetknąć się nieco z tą czy inną dziedziną naszego życia, by stwierdzić wiele anomalii, wiele jaskrawych kontrastów, wiele po prostu absurdów budzących w zdrowo myślącym obywatelu niemiłe refleksje, a niekiedy nawet uzasadnioną reakcję. A już niejako džunglą, w której nie trudno się zagubić, gdyż kryje wiele niespodzianek i absurdów, jest nasze ustawodawstwo podatkowe. By się o tym przekonać, wystarczy przytoczyć choćby tylko taki jeden kwiatek z niwy ogrodniczej.

A więc zgadnijcie, jaka jest różnica między hodowlą kapusty lub fiołków na wsi i w mieście? Każdy, komu powiedzmy fiołki w głowie nie kwitną, czyli zdrowo myślący przyzna, że nie ma tu żadnej zasadniczej różnicy. Ogrodnik zarówno ten z miasta, jak i ze wsi jest tylko hodowcą - plantatorem, jeden i drugi nie przerabia (chyba kompost) tylko hoduje. Dlaczegoż więc zakład ogrodniczy, położony w granicach miasta, produkujący kwiaty i warzywa ma być zakładem przemysłowym, zobowiązanym na mocy naszego ustawodawstwa podatkowego do zaopatrywania się w patent i płacenia podatku przemysłowego, gdy tymczasem podobny zakład, położony poza granicami miasta jest od wspomnianych świadczeń zwolniony, chociaż, nawiasem mówiąc znajduje się

w lepszych warunkach, gdyż ma między innymi tańszy nawóz, robociznę, wodę itd. A przy tym jeden i drugi osiąga te same ceny, gdyż sprzedaje zazwyczaj swój towar na tym samym rynku. Gdzież tu logika w tej klasyfikacji? Czy to nie po prostu pomieszanie pojęć?

Jak wiadomo, wszystkie organizacje ogrodnicze w Polsce wypowiedziały się zdecydowanie za zniesieniem wspomnianego podatku przemysłowego. Odpowiedni projekt noweli zmierzający do usunięcia tego absurdu, który już tyle krwi napsuł polskim ogrodnikom i niejeden warsztat ogrodniczy zahamował w jego naturalnym rozwoju, a tym samym ograniczył ogrodniczy rynek pracy, został w ub. r. wniesiony do laski marszałkowskiej. Obecnie stał się znów aktualnym, wypłyne bowiem na plenum sejmu, gdzie będzie rozpatrywany. Zdawało by się, że nie powinien budzić żadnych wątpliwości, że przejdzie gładko. A no zobaczymy, czy p. Poseł referent i inni pp. Posłowie staną na wysokości żądania, czy potrafią przekonać właściwe czynniki o absurdalności dotychczasowego stanu.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie, a mianowicie gdzież to podziela się sławetna Parlamentarna Sekcja Ogrodnicza? Jakoś nie daje żadnego znaku życia. Czyżby już zakończyła swój suchotniczy żywot?

Nastawmy społeczeństwo polskie frontem

LEON KOŁACZKOWSKI — Łódź.

W sprawie nadprodukcji owoców

Słusznie zaznaczył p. B. G. w „Pol. Gaz. Ogr.” (nr 1 z 38 r.), że podniesiony przez p. dr. Paczowskiego alarm jest przedwczesny. Do nadprodukcji owoców w Polsce bardzo nam jeszcze daleko. Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć kilka luźnych uwag i podzielić się z spostrzeżeniami poczynionymi przed wielu laty podczas mej praktyki za granicą i obecnie.

Otóż przypominam sobie fakty, które zrobiły na mnie miłe wrażenie, a mianowicie zauważyłem, że robotnicy francuscy spożywając czy to obiad, czy śniadanie, zawsze przegryzali owoce naprzemian z chlebem i popijali wino owocowe. Tak samo widziałem i w Belgii. Pomyślałem sobie wówczas — kiedyż ja się doczekam w naszym kraju? Niestety wiele czasu już upłynęło, lecz tego obyczaju u nas jeszcze nie ma.

A dlaczego? Wszak kraj nasz jest nawskroś owocodajny. Owoce są pokarmem zdrowym, a ceny winny być dla każdego przystępne, nawet dla najmniej zamożnego domu. Sądów owocowych posiadamy już nie mało, lecz źle utrzymanych i pośledni dający owoc. O technice zbioru i pakowania owoców nie wiele mamy pojęcia, stąd też spotykamy na rynkach owoce mało wartościowe, przeważnie zawcześnie zebrane, bez smaku, twarde, poodgniatane. Łódzka Hurtownia Owoców i Warzyw otrzymywała tych owoców z Wileńszczyzny, gdzie był silny urodzaj, bardzo wiele, prosto za bezcen. Ale cóż z tego? Sprzedawała je bardzo ciężko i bez korzyści, bo był to owoc mało

wartościowy. Na takiej drodze nie możemy budować sadownictwa polskiego.

Przedewszystkim musimy rozpocząć naprawę obecnego stanu rzeczy od racjonalnego zakładania sadów, gdyż tu popełnia się jeszcze dużo kardynalnych błędów. Często nie zwraca się uwagi na odległość rynku zbytu, na środki transportowe itd. Wybór gleby oraz gatunków odmian owoców pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Nie wszyscy zakładający sady zwracają się po rady do fachowców - instruktorów objazdowych. Drzewka należy kupować tylko w szkółkach znanych, pozostających pod kontrolą Izby Rolniczych. Dziwię się bardzo, że tak kulturalna dzielnica jak Wielkopolska nie uporała się dotąd z dzikimi szkółkami i dozwolona jest tam sprzedaż drzewek na rynkach.

Poważnym czynnikiem powodującym spadek cen na owoce w porze jesiennej był brak chłodni i przechowalni. Otóż obecnie i te luki zapełnia się.

Warszawa ma już wybudowaną chłodnię, która jak to wynika z ogłoszeń przyjmuje na przechowywanie po cenach bardzo niskich. Łódź buduje chłodnię, która będzie wykończona i oddana do użytku w połowie bieżącego lata, pod Sandomierzem wznoszą się mury obszernej fabryki przetworów owocowych itd.

Nie martwmy się o nadprodukcję owoców, lecz pracujmy nad tym, abyśmy mieli piękne owoce, przysłowie bowiem mówi: „każde drzewo będzie rodzić, byle by koło niego z głową chodzić”.

Tech. ogrod. Z. OCHMIŃSKI — Lublin.

Stulecie Parku Saskiego w Lublinie (1837-1937)

Po stłumieniu powstania listopadowego przez rząd carski, społeczeństwo polskie przechodziło do normalnego życia, zajmując się oświatą i sprawami gospodarczymi. W większych skupieniach miejskich zaczęto myśleć nad zagadnieniem urbanistyki. Lublin, jako położony na szlaku dróg handlowych, z każdym rokiem powiększał się liczebnie. To właśnie zmuszało ówczesnych do myślenia nad rozwiązaniem problemu kształtowania się i rozwoju miasta. Wskutek gęstej sieci budowli i ciasnych ulic starego Lublina, zastanawiano się nad budową parku — miejsca odpoczynku, świeżego powietrza i spaceru. Na wniosek inż. Bieczyńskiego powołano komitet budowy parku w następującym składzie: H. Horacy, K. Lastowiecki, Rienberger i inż. Bieczyński, jako przewodniczący. Komitet zwrócił się z prośbą do rządu o zezwolenie na budowę parku i darowanie terenu. Sprawa ta została pomyślnie załatwiona. W 1837 roku komitet parku publicznego w Lublinie zakupił do wstępnych prac na 15 hektarowym terenie drogą Wieniawską (obecnie ul. Kr. Józefa) i ulicą Warszawską (obecnie Al. Raclawicka) teren, który był falisty i miał formę prostokątną. W 1837 roku inż. Bieczyńskiego usunięto kupy ziem z tego terenu, robiąc na nim alejkę i drogi. W 1842 roku komitet miejscowego zie-

mianstwa, które pośpieszyło z pomocą w formie drzewek i gotówki oraz pracy szarwarkowej mieszczan zaczęto realizować plan parku. Materiał roślinny czerpano z najbliższej okolicy, część z Medyki (kolo Sanu) i z Hamburga (z Niemiec). Najwięcej posadzono lip, klonów, jesionów, wiązów i świerków. Z zagranicy sprowadzono drzew niewiele, zresztą i te w 60 proc. nie przyjęły się.

Czas zakładania parku trwał 3 lata, a koszt jego wynosił 6.000 rbs. Wzorowany był na parku w Puławach, lecz z odchyleniami, gdyż posiadał szpalery ze świerków, brak wody i widoku na zewnątrz. Niezbyt udatny plan parku poprawił Verner, ogrodnik z Puław, nadając mu więcej naturalny wygląd. W 1842 roku wybudowano w parku altanę i studnię. Ponieważ w tym czasie ludność miejska masowo odwiedzała park, ówczesny gubernator Albert, wydał rozkaz, zabraniający wstępu żydom do parku nawet w stroju europejskim. W 1854 roku inżynier Bieczyński sporządził pierwszy spis roślin w parku, który wykazał 306 odmian drzew i krzewów, 85 odmian róż, 94 odmian dalii, 20 odmian roślin cebulkowych, 126 bylin, 230 roślin jednorocznych i 20.000 drzew krajowych w skupinach. Do 1862 roku park był pod opieką komitetu, a fundusze na utrzymanie dozorców i ogrodnika, składały się z dochodów za wydzierżawianie sianych traw-

ników do koszenia i malej subwencji z kasy skarbowej.

Od 1862 roku park przechodzi na etat Magistratu i otrzymuje stałą subwencję, a inż. Bieczyński dostaje emeryturę i wyjeżdża za granicę.

Pomimo, że park zyskał na etacie Magistratu, to jednak strata kierownika, jakim był inż. Bieczyński dla parku odbija się ujemnie, gdyż park zostaje zaniedbany. Ponieważ rów z wałem wokół parku nie stanowił dużej przeszkody dla zwierząt i ludzi czyniących szkodę w drzewostanie, a kary administracyjne nie powstrzymywały niszczenia drzew, na wniosek ówczesnego gubernatora, Sebastiana, zbudowano w koło parku ogrodzenie z muru.

W następnych latach przybywa parkowi: sadzawka, fontanna, sztuczne skały, oraz kort tenisowy. Lublinianie coraz liczniej odwiedzają „Ogród Saski“, jak wówczas nazywano Park Miejski. Frekwencja ta dała powód do urządzania w parku licznych zabaw, gier i koncertów słynnej orkiestry ludowej Namysłowskiego, na cele dobroczynne. Nadmienić należy, że do 1906 roku publiczność chodziła po trawnikach i zaroślach parku, co powodowało zaśmiecanie parku i robiło niemiłe wrażenie na spacerujących. Od 1914 roku do powstania Polski, w Parku Miejskim żadnych inowacji nie wprowadzono. Stosowano tylko cięcie krzaków i wycinanie uschłych drzew. Czynność tę wykonywano wskutek zagęszczenia się drzewostanu. Po uzyskaniu niepodległości Polski, w Parku Miejskim przebudowano fontannę, urządzono plac dla dzieci, zrobiono tor saneczkowy dla młodzieży, założono rabaty kwiatowe (na miejscu usuniętego szpalera ze świerków przy alei wejściowej), sprowadzono cały szereg pięknych drzew i krzewów, umieszczając je w widocznych miejscach oraz przerobiono sztuczną skałę na ogródek skalny. Park Miejski posiada i osobliwości w postaci kopeca — wspólnej mogiły z figurą i statua Chrystusa ustawioną przez młodzież chrześcijańską w 1934 roku. Mogiła ta kryje w sobie kości Lublinian, zmarłych w 1721 roku na cholere. Poza tym park posiada lochy w kierunku Uniwersytetu i Wieniawy. Pomimo różnych zmian w czasie stuletniego istnienia Parku Miejskiego, pierwotnego charakteru swego nie zmienił, powstały tylko odchylenia. Rok 1928-29 nie oszczędził i Parku Miejskiego. Dużo drzew i krzewów wymarzło, zaś z zagranicznych posadzonych pierwotnie pozostało: *Catalpa*, *Castanea sativa*, *Juglans cinerea*, *Liliodendron*, *tulipifera*, *Platanus acerifolia*, *Aesculus hipotastanum*, *Apawia*, *Ulmus campestris*, *argenteo variegata*, *Tilia americana* i in. Obecnie park posiada 15 ha przestrzeni z czego przypada: 10 ha na trawniki, 1,7 ha na aleje, 0,2 ha na kwietniki, 3,1 ha na różne. Ogółem jest drzew 6 000 o

122 gatunkach, a krzewów 25 gatunków. Z drzew najliczniej reprezentowane są: lipy, klony, jesiony i wiązy oraz grupa brzoź. Z krzewów najliczniejsze są: śnieguliczka i bzuwina. Dominują jednak wiązy, jako podszycie w skupinach. Z okazalych drzew zasługują na uwagę: białodrzewy, jesiony, świerki, dęby i kasztany.

W roku 1937, tj. w stulecie istnienia Parku Miejskiego, Zarząd m. Lublina z prezydentem Liszkowskim na czele zdobył się na rewolucyjny krok i zburzył szpetny murowany parkan parku od ul. Raławickiej, stwarzając jednocześnie ogrodzenie z 2 poziomymi rurek, obsadzonych z dwu stron szpalerem z wiązu i ligustru. Dzięki takiej zmianie Park Miejski zyskał na estetycznym ogrodzeniu i przestrzeni dla oka na zewnątrz, stwarzając jednocześnie pozory wielkiego parku. Mur w koło parku stwarzał dla widza z zewnątrz pozory koszar, lub cementarza, zaś wewnątrz klatki dla zwierząt. Gdyby teraz Mst Achilles Ratti (obecny papież Pius XI) przejeżdżał obok parku, widziałby co mur zasłaniał. Dzięki tak szczęśliwemu wyborowi ogrodzenia oraz wprowadzenia oświetlenia w parku, Lublin zyskał naprawdę miły i ładny park publiczny (ale byłby jeszcze miłszy bez hałaśliwych i śmiejących żydów, tym bardziej, że w parku jest grób chrześcijan ze statua Chrystusa).

Doprawdy nie wiele mamy w Polsce parków stuletnich. To też Lublin może się szczycić dorobkiem przodków, którzy myśleli nad zagadnieniem urbanistyki i dendrologii. Już wtedy doceniano wartości parków i zieleńców dla mieszkańców środowiska miejskiego. Drzewostan, słońce, i przestrzeń, to zdrowie człowieka; nie wszyscy to może wiedzą, lecz wszyscy odczuwają. Tak było dawniej jak i teraz. Tesknota człowieka do roślinnego świata i piękna natury, zmusza do tworzenia parków, zieleńców i miast-ogrodów, by choć na chwilę człowiek czuł się po pracy zdala od zgiełku miejskiego. Jeśli sto lat temu mieszkańcy miast odczuwali potrzebę odpoczynku po pracy na łonie natury, to tym bardziej potrzebuje tego człowiek dwudziestego wieku, wieku motoryzacji, radia i wytężonej pracy myśli ludzkiej.

Ostatnio ankiety wykazały, że na 1 mieszkańca Polski przypada 3 mtr. kw. zieleńców zamiast 20 mtr. kw. jak na zachodzie. Nie dziwnego, że stan zdrowotny ludności Polski stoi pod znakiem zapytania — tak twierdzą eugeniści i higieniści. Za tym prócz pożywności niemałe znaczenie dla zdrowia ludzkiego mają parki i zieleńce, przeto trzeba je zakładać. Tego wymaga interes państwa, bo w zdrowym ciele zdrowy duch.

Tech. ogrod. Z. Ochmiński.

LUDWIK KUROWIAK — Poznań.

Cenniejsze odmiany chryzantemów dekoracyjnych

Ostatnio chryzantemy dekoracyjne zwróciły na siebie szczególną uwagę, a to dzięki swym walorom, które wysunęły je na czoło spośród innych grup. Jako materiał do dekoracji jest grupa ta najbardziej odpowiednią z tego względu, że budowa kwiatów tej grupy chryzantemów jest bardzo regularna i daje się przez odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne dostosować do wymogów pierwszorzędnej jakości materiału dekoracyjnego. Kwiat cięty chryzantemów dekoracyjnych pod

względem trwałości przewyższa, nawet znacznie, grupę wielokwiatowych.

Jako rośliny doniczkowe, miały chryzantemy dekoracyjne w ubiegłym sezonie większy popyt niż chryzantemy drobnokwiatowe. Specjalnie dało się to zaobserwować w okresie Wszystkich Świętych, gdzie drobnokwiatowe w handlu sprzedawano nawet poniżej ceny kosztów produkcji, to za dekoracyjne można było osiągnąć cenę przewyższającą, w niektórych wypadkach

grupę wielkokwiatowych. Odnosi się to nawet do popularniejszej odmiany z grupy dekoracyjnych, jak: *Blanche Poitevine*, o wyszczykiwanych pąkach.

Trudniąc się uprawą chryzantemów od kilku lat i mając do czynienia z jedną z najliczniejszych w Polsce kolekcji uważam, że niżej podane odmiany zasługują w zupełności na wyróżnienie. Ostatnimi czasy,



Marie Morin

do grupy dekoracyjnych przybyło kilka naprawdę wartościowych odmian, które zaletami swymi przewyższają dotychczas znane odmiany. Zaznaczam, że wartość odmiany będzie wtedy cenną dla ogrodnika, o ile będzie posiadała następujące zalety:

- a) zdolność wytwarzania dużej ilości odrośli korzeniowych po ścięciu, co uzbytecznie przechowywanie zbyt dużej ilości roślin matecznych,
- b) niezawodność w uprawie,
- c) dobrą budowę kwiatu,
- d) odporność na szkodniki i choroby,
- e) długotrwałość barwy kwiatu.

Powyższymi zaletami charakteryzują się następujące odmiany:

Marie Morin — czysto biała, odznaczająca się niskim wzrostem, wobec czego dobra do uprawy doniczkowej. Kwiat półkulisty, charakteryzujący się tym, że w stanie zupełnego rozkwitnienia niema pustego środka, jak to ma miejsce przy odmianie *Blanche Poitevine* i nie ulega łatwemu odłamywaniu się pędów. Pora mnożenia kwiecień. Pierwsze przycięcie połowa maja, drugie — czerwiec. Pora kwitnienia październik — listopad.

Olga — czysto biała, kwiat kulisty, 60 cm. wysoka. Czas mnożenia maj, pora kwitnienia listopad — grudzień.

Alcinous — mocno różowa, o szerokich płatkach, kwiat kulisty, 60—70 cm. wysoka, pora kwitnienia listopad. Odmiana ta odznacza się tym, że przy ilości 4—6 pędów osiąga kwiaty dorównujące wielkokwiatowym.

Captain Kettle — szkarłatno - czerwona, zewnątrz słomkowa, kwiat kulisty, 50—60 cm. wysoka, pora kwitnienia październik. Odmiana ta doskonale nadaje się przy wczesnym mnożeniu na wyprowadzenie okazów piennych.

André Bruchier — ciemno-lila, kwiat kulisty, 30—40 cm. wysoka, pora kwitnienia październik — listopad.

Rose Chochod — lekko-lila, przechodząca w różową, pora kwitnienia październik — listopad. Z tej odmiany również łatwo można wyprodukować egzemplarze pienne.

Odmiany powyższe wymagają wyszczykiwania bocznych pędów i pąków.

Bronce Marcus — jasno - brązowa, kwiat płaski, 35—50 cm. wysoka, pora kwitnienia październik — listopad. Doskonała jako doniczkowa i na kwiat cięty.

Pink Marcus — różowa, sport poprzedniej odmiany. Powyższymi dwoma odmianami w zupełności ustępują dotychczas rozpowszechnione *Normandie* i *Hamel-fänger* jako materiał cięty i doniczkowy. Zaletą tych nowych odmian jest to, że doskonale zimują w gruncie pod lekkim okryciem.

Rosmie — ciemno-żółta, kwiat kulisty, 35—50 cm. wysoka, pora kwitnienia od września. Kwiat bardzo odporny na słoty. Nieoceniony materiał na rabaty i kwietniki, również dobrze zimuje w gruncie.

Cheąc mieć materiał niski, dobry do sprzedaży doniczkowej, należy sadzić na zagonach rzadko tak, aby rośliny po całkowitym wyrośnięciu lekko stykały się liśmi.

WŁADYSŁAW DRZEWIECKI — Poznań.

7)

Byliny

(Ciąg dalszy.)

Iris germanica hybr. — *Kosaciec ogrodowy*. Przeważnie krzyżówki powstałe ze skrzyżowania różnych gatunków botanicznych, jak: *I. germanica*, *pallida*, *variegata*, *paradoxa*, *iberica*, *cengialli* i ich odmian i wielu innych. Co do ziemi to prawie niewybredne, jednak chcąc mieć dobre kwitnienie, trzeba zasilać kosańce. Sadzić płytko i nie gęsto. Kwiaty kosańców należy ciąć przed całkowitym rozwinięciem płatków. Mnożyć przez dzielenie po przekwitnięciu. Co do odmian to odsyłam zainteresowanych do dobrze redagowanych katalogów, gdyż tu brak na to miejsca. *Iris*,

zwany jest także przez niektórych „sterczykiem biednych ludzi“.

Iris Kaempferi — *Kosaciec japoński*. Duża ilość odmian wyhodowanych w Japonii, różnych w kolorach, a często i w kształcie kwiatów. Pyszny ten kwiat chętnie jest nabywany, jednak, u nas dotychczas należy jeszcze do rzadkości. Udaje się dobrze w wilgotnej, ciężkiej ziemi, nie lubi jednak stać w wodzie. Do ziemi lekkiej dodaje się dużo próchnicy, gliny i częściej podlewać, to też najlepiej sadzić je nad brzegami wód. Dzielimy jesienią, przetrzymując je następnie po-

dzielone i nakryte w inspekcje, aby wysadzić na miejscu możliwie już w kwietniu.

Do dalszych hodowanych na kwiat cięty kosaćców należą: *Iris xyphioides* Ehrh. (*I. anglica hort.*) i *I. Xyphium* L. (*I. hispanica hort.*). Kwitną w czerwcu w różnych odcieniach kolorów. Do hodowli sprowadza się jednak ich cebulaste bulwki przeważnie z Holandii, sadząc je na jesieni.

Lilium — *Lilia*. W ostatnich czasach wysuwa się na pierwsze miejsce wśród lili — *lilia królewska* — *Lilium regale*, znaleziona przez Wlisona w Chinach. Łatwa jej hodowla z nasion, olbrzymie 18 cm. w przekroju mierzące kwiaty, podatność do forsowania w doniczkach, dotychczasowa zdrowotność, dobre znoszenie nawet wiosennego przesadzania pozwolą jej na zajęcie w krótkim czasie przodującego stanowiska. Forsując ją, można mieć kwitnące okazy już w marcu, kwietniu, czyli na Wielkanoc, gdzie w tym czasie można osiągnąć za nią dobrą cenę. Jednak do forsowania należy używać cebulek silnych, mniej więcej 5-letnich, które powinny wydać około 20 kwiatów. W gruncie kwitnie od lipca do sierpnia, mniej więcej razem z *Lilium candidum*, czyli lilią białą. Do ostatnio wymienionej podobna jest z pokroju, lecz o kwiatach izabelowych *Li-*

lum testaceum — przypuszczalna krzyżówka pomiędzy *L. candidum* a *L. chalcedonicum*.

L. candidum i *L. testaceum* mnożyć przez dzielenie lub z łusek, które względnie łatwo wytwarzają nowe cebulki. Znoszą półcień, lecz nie lubią ziem podmokłych. Przesadzać w sierpniu, sadząc cebulki na głębokości 30 cm, gdyż to zdaje się, wpływa dodatnio na ich zdrowotność.

Lilium tigrinum — *Lilia tygrysia*, o kwiatach pomarańczowo - czerwonych z ciemniejszymi centkami. Odmiana jej *L. t. splendens* — ma ciemniejsze i liczniejsze kwiaty, zaś *L. t. Fortunei* — jest wyższa od poprzedniej, o łodydze pokrytej kutnerem, a *L. t. flore pleno* — ma kwiaty podwójne. Dają się mnożyć bardzo łatwo z cebulek przybyszowych, wytwarzanych na łodydze w kątach liści. Cebulki te przetrzymujemy chłodno przez zimę, aby wysiać wiosną lub wysiewany w grunt jesienią, zaraz po zbiorze cebulek, nakrywając je na zimę gałązkami świerkowymi.

Do hodowli na kwiat cięty zalecić by można jeszcze: *Lilium Sargentiae* Wils., *L. Willmottiae* Wils., *L. tenuifolium* Fisch. i inne.

(C. d. n.)

INŻ. P. DABROWSKI — Poznań.

2)

Stan obecny przechowania owocowego w Poznaniu

(Ciąg dalszy.)

Trzeci hurtownik zasiedziały w Poznaniu od szeregu lat, stosujący niewłaściwe, przestarzałe metody postępowania z owocami ponosi znaczne straty w owocach z własnej winy, dając przykład pewnego zacofania i obskurantyzmu, charakterystycznego dla pewnej kategorii pośredników, operujących pojęciami przestarzałymi i wykazujących konserwatywny sposób myślenia i postępowania.

Hurtownik ów zakupuje owoce, np. jabłka wprost u producenta lub dzierzawcy. Zakupione jabłka po grubszym przesortowaniu ładuje do skrzynek ażurowych o pojemności ca 50 kg netto, dostosowanych wielkością do pudła samochodu ciężarowego tak, aby skrzynie te w czasie transportu leżały szczelnie jedna przy drugiej. Wymiary skrzyń: 35×43×73 cm (wewnętrzne). Jabłka sypie się do skrzyń bylejak. Boków dna i czół skrzyń nieczym się nie zabezpiecza, wobec czego jabłka ocierają się bezpośrednio o kanty luźno rozstawionych prętów i desek skrzyni. Kaleczą się także owoce wzajemnie o wystające twarde ogonki innych owoców. Załadowane owocami skrzynki przewożone są do Poznania i ustawiane początkowo w szopie. Zimowe jabłka leżą w tej szopie w skrzyniach nieruszane aż do połowy listopada, potem są przeglądane przez robotnice, sortowane i ponownie układane w takich samych skrzyniach. Odpada przy tym sortowaniu bardzo dużo nadgniłych i całkiem zgniłych owoców.

Odsortowane jabłka przewozi się następnie do zimowych przechowalni. Przechowalnie te są to zwykle piwnice pod czynszową komienią. Nie różnią się one niczym od wielu innych podobnych piwnic, to znaczy, wentylacja ich może odbywać się tylko przez drzwi i okna, zaś poza tym nie posiadają one żadnych urządzeń. Podłogę mają betonową. Raz do roku piwnice bywają siarkowane.

W piwnicach tych skrzynki z owocami są usta-

wiane jedna na drugiej i rząd przy rzędzie, *szczelnie*. Tak pozostają one bez jakiegokolwiek dalszej opieki do chwili sprzedaży. Nieraz się zdarza, że w czasie przechowania zgniją całe skrzynki jabłek. Straty wagowe w jabłkach z powodu zgnicia i wyparowania w porównaniu z wagą zakupionych, dochodzą niekiedy do 50 proc. O jakichkolwiek dążeniach do obniżenia tych strat przez wyściełanie dna i boków skrzynek materiałami izolacyjnymi, przez częstsze przeglądanie owoców itd. — nie ma mowy.

Hurtownik tłumaczy swoje postępowanie z jabłkami w opisany sposób tym, że zebrane świeże jabłka muszą najpierw odparować, czyli wypocić się, aby mogły dobrze przez zimę przeleżeć. Do tego odparowywania są one właśnie przetrzymywane w szopie. Następnie jabłka muszą „odumrzeć“ (dla wyjaśnienia i podkreślenia wagi tego zabiegu używa równoległe niemieckiego wyrazu „absterben“), i w tym celu daje skrzynki z nimi do niewietrzzonej piwnicy, *szczelnie* jedną przy drugiej. Że „odumarcie“ owoców łączy się z dużym procentem odpadu z powodu zgnicia — to nie wpływa na zmianę opinii hurtownika co do niewłaściwości postępowania z owocami.

Jest przy tym rzeczą ciekawą, że hurtownik ten odszedł od poprzednio praktykowanego oddawania owoców przekupniom do sprzedaży detalicznej, i stara się zbyć owoce dostarczając je do urzędów, stowarzyszeniom urzędniczym, itp., a ponadto szuka dostaw do mieszkań prywatnych. Żona tego hurtownika między innymi sama detalicznie sprzedaje na rynku. Chęć zerwania z oddawaniem towaru przekupniom wystąpiła wskutek trudności, jakie wynikają zazwyczaj przy „kasowaniu“ należności za towar kredytowany przekupniom częściowo lub całkowicie.

Niezajomość racjonalnych metod postępowania z owocami jest wśród hurtowników poznańskich zja-

wiskiem częstym, a stąd wynikają poważne straty w zaopatrzeniu ilościowym i jakościowym owocarskiego rynku poznańskiego.

Oprócz hurtowników rejestrowanych są czynni na terenie Poznania także hurtownicy innego rodzaju. Kilku bezrobotnych, posiadających każdy kapitał po zł 200—500 łączą się w cichą spółkę i sprowadzają wagonowo owoce, szczególnie — twarde, z Wileńszczyzny, Wołynia czy z Małopolski. Spółka taka nie rozporządza żadnymi pomieszczeniami, odpowiednimi dla czasowego przechowania owoców. Po nadejściu wagonu zawiadamiają znajomych przekupniów, wózkarzy itd., którzy w oznaczonym dniu, godzinie i miejscu zjawiają się na dworcu towarowym i rozkupują owoce wprost z wagonu.

Nierzadkie są wypadki, szczególnie w okresie masowego napływu do Poznania dużej ilości wagonów z owocami twardymi, że szybkie rozprzedanie wprost z wagonu natrafia na trudności. Wówczas kupey tacy korzystają z kolejowych magazynów przedsiębiorstw przewozowych, wyładowując otrzymany owoc na odgrodzone miejsce w magazynie i dopiero stąd prowadzą rozsprzedaż owoców w ręce drobnych pośredników.

Jabłka są sprowadzane i lokowane w magazynach przedsiębiorstw przewozowych tak luzem, jak i w skrzynkach. Oczywiście rzecz, że jabłka luzem podczas przesypania z wagonu do magazynu, a następnie przy przebieraniu przez przekupniów, ulegają dodatkowym odgnieceniom i obiciom, co bynajmniej nie wpływa dodatnio na ich wygląd zewnętrzny, ani na ich większą trwałość w przechowaniu.

(Dokończenie nastąpi.)

B. G. — Poznań.

Zimowe szparagi

Słusznie nazwano czarne korzenie czyli skoreonere (Scorzonera hispanica) „zimowymi szparagami“, gdyż ludzko przypominają zarówno smakiem jak i wyglądem (po ugotowaniu) szparagi. Dziwić się tylko należy, że mimo wybornej smaku i łatwej uprawy wa-

rzywo to nie znalazło szerszego zastosowania w naszej kuchni, choćby z uwagi na to, że używa się skorconerę zazwyczaj zimą, czyli w okresie, w którym odczuwa się brak świeżych warzyw.

Wyżej wymienione przymioty przemawiają za rozpowszechnieniem uprawy i spożycia tego cennego warzywa.

Uprawa jest prosta i nie wymaga żadnych specjalnych zabiegów. Skorconera lubi ziemię dobrze wynawożoną i pulchną, o wystawie słonecznej. W ziemi nieprzepuszczalnej i zbitej wyrasta dużo bocznych korzonków ze szkodą głównego korzenia, który niedostatecznie się rozwija. Wysiew do gruntu winien nastąpić jak najwcześniej z wiosną, gdy tylko ziemia nieco obeschnie, najlepiej w rzadki co 30 cm. Zagęstnienie jest niewskazane. Po wzejściu należy je odpowiednio przerwać i przez lato pomiędzy rzędami spulchniać i z chwastów oczyszczać. Wybierać można w końcu października i w listopadzie i przechowywać do użytku w piwnicy, zadołowane w piasku. Część zbioru można pozostawić przez zimę na zagonkach do użytku wiosennego bez obawy wymarznienia.

Odmianą godną do polecenia jest skorconera rosyjska olbrzymia. Przyrządza się podobnie, jak szparagi. Pamiętać tylko należy, by po zeszkrobaniu czarnej skórki rzucić je do wody z dodatkiem octu lub maki, inaczej bowiem znów zczernieją.

Różne wiadomości

20 mil. zł za cytryny i pomarańcze.

W roku ub. sprowadzono z zagranicy za 20 miln. zł cytryny i pomarańcze.

Poza tym zakupiono za niespełna 10 miln. zł zagranicznych śliwek, orzechów i winogron. Przywóz jablek w ostatnim roku zmniejszył się do 84000 zł, czyli do kwoty zbyt niewielkiej. Jest to objaw pocieszający i na przyszłość należy się spodziewać, że w miarę wzmaganie się krajowej produkcji jablek, śliwek i winogron, przywóz tych owoców z zagranicy będzie prawdopodobnie coraz mniejszy.

Jakoś to będzie

Gdy wlokłem się pewnego razu kresową drogą na chłopskiej furmance z jednym inżynierem patrzeć czy nie posadzono czasem drzew do góry korzeniami, zaróżniłmy kołami po same piasty. Chłop wywija batem, szarpie lejcami, lecz konie z błota ani rusz. Schodzimy z wozu, chłop chwytł za szprychy, ja pomagam, a inż wyciąga notes, wieczne pióro, patrzy na wóz, na konie, mierzy błoto, coś pisze i mruczy: „współczynniki tarcia, siła koni, ciężar wozu“ i coś tam jeszcze i wreszcie mówi: „Hej gospodarzu! — ja tu wyliczyłem, że my z tąd nie wyjedziemy“. Inżynier drapie się w łepetynę, jakoś sobie nie dowierza, coś mruczy i na nowo liczy. — To samo wychodzi. — Chłop popatrzył na inżyniera, koniom dał wypocząć i woła: „hej tam panocku! — zdejm rękawiczki z rąk, bo trzeba za szprychy mocno chwycić. Tu mędrkowanie nic nie pomoże, a byle razem — to musi iść“. Na konie cmoknął, batem wywinął i poszło. Chłop się rozgadał, humoru nabrał i pewny siebie powiada: „Bo to widzą panowie, w Polsce każdy ino mędrkuje i na coś zawsze czeka“.

I rację miał chłop. Bo to wygodnie żyć i na wszy-

stko czekać. Człowiek nikomu się nie naraża, a już najwygodniej to tak wszystko brać w życiu, jakby człowiek przez lunetę gwiazdy obserwował. Bo co cię to obchodzi, że jakaś tam Wenus na Marsa mrugnie, lub czy kometa Haleya swój wyczyn poprawi i świat kiedyś mocniej ogonem machnie — grunt się nie przejmować i czekać.

I czekamy: jedni na konsolidację, drudzy na konsumlibację, ten na kredyty, inny na lepsze czasy, ci na zaślubiny Przeglądu z Wiadomościami — a nasza redakcja na dwutysięcznego abonenta.

Hasłem: czekać! Nasz główny heros czeka na współpracowników, my czekamy aż z letargu obudzi się Parlamentarna Sekcja Ogrodnicza, jakieś tam miasto — na inżyniera, aż nabędzie praktyki, aby mógł objąć posiadkę. A zdaje się, wszyscy czekamy na nasze nasiennictwo na te czasy, kiedy to będziemy mogli forsować własne, tu w Polsce wyhodowane azalie, różneczeki i tyle innego towaru.

Przecież nie potrzeba ani lunety, ni „mędrca szkiełka i oka“, aby widzieć, że w Niemczech, Holandii, czy Belgii tak samo azalie muszą stać zimą w szklarni i do tego również opalanej, jak i u nas w Polsce. Tak

Nawozy pomocnicze nie potanieją.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych i fabryk nawozów azotowych.

Na konferencji tej, przedstawiciele zjednoczonych fabryk nawozów azotowych oświadczyli, że w sezonie bieżącym obniżka cen nawozów azotowych nie jest aktualna, tak z powodów kalkulacyjnych, jak i ze względu na ilość dokonanych już transakcyj i ze względu na bliski koniec sezonu wiosennego.

Żydom nie wolno wydzierżawiać sadów proboszczowskich.

Rozdział XIV Uchwał pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego mówi „O majątkowych sprawach kościelnych“. M. in. uchwała 141 § 2 brzmi: „Potrzebna jest zgoda biskupa na oddawanie w dzierżawę ogrodów i ziem kościelnych lub beneficjalnych na przeciąg czasu dłuższy niż jeden rok, lub gdy się je zamierza wydzierżawić akatolikom“ (Żydom).

Cenniki nadesłane.

Aleksander Szyfter. — Specjalny skład i hodowla nasion, Poznań, ul. Wielka 11. Cennik główny na r. 1938 nasion polnych, okopowych, ziól kuchennych i leczniczych, warzyw i kwiatów, z uwzględnieniem ostatnich nowości oraz narzędzi i przyborów ogrodniczych i preparatów chemicznych. Poza tym bylin, cebulek i kłaczy.

„Darz Bór“ właśc. *Z. Wycisk* — Poznań, ul. Fredry 2. Cennik Nr 23 na nasiona, sadzonki i krzewy leśne i ozdobne, drzewa alejowe, pestki i dziczki drzew owocowych oraz narzędzia leśne i ogrodnicze i środki ochronne. Wiosna 1938.

Sauera Skład Nasion — Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 33. Cennik nasion warzyw, kwiatów, traw, roślin okopowych oraz narzędzi ogrodniczych i przyborów pszczelarskich. Wiosna 1938.

OD REDAKCJI.

Z powodu nawału materiału, replikę p. Wład. Drzewieckiego na artykuł inż. A. Kuryłły p. t. „Słusarz zawinił a kowala powieszono“, umieszczony w poprzednim numerze „P. G. O.“, zmuszeni byliśmy odłożyć do

samo tulipany znoszą zimę w Polsce jak i w tamtych krajach.

Powstały wprawdzie w ostatnich czasach 2 hodowle tulipanów w zach. Polsce, lecz przykro powiedzieć, że to nie rodowici Polacy wzięli się do tego. Inny ogrodnik (Polak) próbuje hodować hiacynty, ale biedakowi brak pieniędzy na to, aby mógł zakupić większą ilość materiału wyjściowego.

Kryzys, brak pieniędzy — powie nie jeden — może tak, nie ma ich pojedynczy człowiek, nie lubi ryzykować, woli czekać. Ale stać nas na balet reprezentacyjny, na kawiarnie wykładane marmurem, — a tu by się pieniędzy znaleźć nie umiało? Nie dawno zmarł żyd, który nic nie mając, zrobił na bekonach 15 milionów zł i do tego jeszcze podobno dostał order. A my czekamy, może samo się zrobi — jakoś to będzie!

Państwo, które tak chętnie by zagarnęło wytwórczość prywatną pod swą opiekę, mogło by tu właśnie dopomóc, gdzie chodzi o prace pionierskie, czy to bezprocentowym kredytem, czy ulgami podatkowymi. Uniezależnilibyśmy się pomatu od zagranicy, pieniądź pozostałby w kraju, a bezrobotny miałby u nas pracę. Takiej etatyzacji, moglibyśmy przyklasnąć i na nią — czekamy!

Bohort.

śp. J. Marciniak

W dniu 3 lutego br. zmarł w 85 roku życia w domu syna swego Władysława, Dyrektora Ogrodów Miejskich w Poznaniu, nestor ogrodników wielkopolskich, śp. Józef Marciniak. Zmarły położył wybitne zasługi na polu organizacji ogrodnictwa wielkopolskiego, za co odznaczony został Krzyżem oficerskim Odrodzenia Polski. Niechaj ta ziemia wielkopolska z której się zrodził, na której pracował i do której wrócił, lekką Mu będzie.

Cześć Jego pamięci!

Z ruchu organizacyjnego

POZNAŃ

Zebranie plenarne Oddz. Wlkp. C. Z. Z. O. w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 13 marca br. o godzinie 10-tej w lokalu p. Heyduckiego przy ul. Masztalarskiej 8.

BYDGOSZCZ

Dnia 20 stycznia 38 r. Oddział C. Z. Z. O. odbył swe pierwsze roczne Walne Zebranie, które zagał prezes p. Wachowiak witając wszystkich członków.

Po odczytaniu porządku obrad, na przewodniczącego Walnego Zebrania powołano p. Kellera, na sekretarza p. Karczewskiego, na ławników poproszono pp. Kajaka i Murzyńskiego.

Szczegółowe sprawozdanie zdał prezes p. Wachowiak i sekretarz p. Banach, kasowe p. Samel.

W imieniu komisji rewizyjnej p. Wiśniewski przedstawił zgodność ksiąg kasowych, na którego wniosek zebrani udzielili ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — p. Jaroni, wiceprezes — p. Wachowiak, sekretarz — p. Karczewski, zastępca sekretarza — p. Tomaszewski, skarbnik — p. Samel. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Wiśniewski (przewodniczący), Pawłowski i Kulpiński. Do sądu honorowego powołano seniorów pp. Pokorskiego i Szafrąńskiego.

W dyskusji, stojącej na bardzo wysokim poziomie, wyloniła się potrzeba stworzenia sekcji kulturalno - oświatowej, na czele której stanęli pp. Keller, Kajak, Pokorski, Tomaszewski i Świętkowski.

Zadaniem sekcji jest szerzenie oświaty zawodowej i zorganizowanie dokształcającego kursu dla pomocników ogrodniczych.

Cenną współpracę w tej sekcji zgłosili pp. prof. Nowak, Tomaszewski i inni.

Na zakończenie prezes p. Jaroni podkreślił znaczenie naszej organizacji dla braci ogrodniczej, oraz potrzebę istnienia ośrodka zawodowego, jako łącznika, który zespala nas wszystkich w jedną silną rodzinę polskiego ogrodnictwa.

LUBLIN

Dnia 20 lutego 1938 r. odbyło się zebranie organizacyjne lubelskiego oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Ogrodniczego w Lublinie. Do zarządu weszli pp. J. Białobok, S. Winiarski, Z. Kempisty, Z. Ochmiński, Rembowski, Piskiewicz i Jaśkiewicz. Życzenia owocnej pracy nowopowstałej organizacji złożył p. Z. Ochmiński, jako przedstawiciel Polskiej Gazety Ogrodniczej i Stowarzyszenia Techników Ogrodników A. L. S. O. w Lublinie.

Uwaga Sadownicy!

Każdy z Was przekonał się jak wielkie спустoszenie wyrządza w sadach ptactwo w czasie dojrzewania owoców, a już wiśnie i czereśnie są pastwą wróbli i innych, które rok rocznie czynią ogromne szkody w owoce. Dotychczas nie mieliśmy sposobu jak mamy uchronić czereśnie i wiśnie przed pożeraniem przez ptactwo. Kwestię tą rozwiązałem specjalnie skonstruowanym przyrządem tzw. wikłacz, który opatentowałem i za cenę kilkunastu złotych pozbywamy się na zawsze plagi ptactwa i osiągamy spokój a oczekiwane rezultaty naszych wysiłków nie idą na marne.

Bliższych informacji udzielam za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Adresować: Jan Wolski, Tarnów, pl. Sobieskiego

WSZELKIE
nasiona



ROŚLINY
DRZEWKA
KRZEWY
RÓŻE
CEBULKI
i KŁACZE
KWIAŁOWE

poleca

w znanej
i wyborowej jakości

Błozakowski
TORUŃ
SKRZ. POCZT. NR 1

ILUSTROWANY KATALOG GŁÓWNY NA 1938 ROK
WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE BEZPŁATNIE

Nasiona Rolne - Warzywne - Kwiatowe

Flance i cebulki kwiatowe
Przybory ogrodnicze

Poleca wszystko tylko w pierwszej jakości

ALEKSANDER SZYFTER

Specjalny Skład i Hodowla Nasion:
POZNAŃ ul. Wielka 11

Obszerny Cennik-Katalog wyszedł już z druku i na życzenia wysyłam bezpłatnie

Popierajcie firmy ogłaszające się w „P. G. O.”

OGŁOSZENIA: Cała strona 120 zł. 1/2 str. 65 zł. 1/4 str. 40 zł. 1/8 str. 25 zł. 1/16 str. 15 zł. W tekście 25% drożej. Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Ogł. dr przyjmujemy wył. za gotówkę.

PRENUMERATA: w kraju wynosi: Rocznie 2,50 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 0,70 zł. Prenumeratę prosimy przekazywać na konto w P. K. O. w Poznaniu, nr. 201 452 Centralnego Związku Zawodowego Ogrodników im. Józefa Warszawicza w Polsce — Oddz. Wlkp. w Poznaniu.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian w rękopisach.

Wydawca: Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszawicza — Oddz. Wlkp. w Poznaniu. Cześćkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. — Telefon nr. 22-40.

Stowarzyszenie Techników - Ogrodników A. L. S. O. w Lublinie ul. Wieniawska 12 tel. 14-31 poleca na posady stałe i do prac sezonowych techników-ogrodników specjalistów kwiaciarstwa, warzywnictwa, szkółkarstwa i sadownictwa oraz absolwentów szkoły na praktykę.

JAN DEIERLING i Ska
Poznań, ul Szkoła 3. — tel. 3518 3543
Hurtownia Narzędzi

poleca wszelkie piły ogrodnicze, specjalne piły „IDUNA“ sekatory krajowe i zagraniczne „KUNDEGO“ sierpaki — okulizaki i kopulizaki, nożyce do gasienic i żywopłotu, polewaczki - narzędzia ogrodnicze.

Ceny niskie! Cenniki na żądanie franco!

Wielki rynek prowincjonalny zdobywa firma
pomieszczająca ogłoszenia w dzienniku
„Expres Lubelski i Wołyński“

XV rok wydawnictwa.

Najwyższy nakład na terenie

Województw: Lubelskiego i Wołyńskiego.

Bliższe informacje, egzemplarze okazowe,
kosztorysy ogłoszeń — na każde żądanie.

Lublin, Kościuszki 8, tel. 23-60.

Nasiona i sadzonki drzew leśnych

Drzewke alejowe — Pestki i dziczki drzew owocowych — Narzędzia leśne i ogrodnicze — Siatki druciane 6-cio i 4-ro kątnie — Środki ochronne poleca

Darz Bór właśc. **Z. Wycisk**

POZNAŃ — ul. Fredry 2, telefon 18-20

Bezpłatne cenniki!

Skoncentrowane nawozy ogrodnicze

Mieszanka uniwersalna - do warzyw, kwiatów, trawników i drzew owocowych; 6,5% P₂O₅; 7% N; 12% K₂O.

Mieszanka kwiatowa - do kwiatów pokojowych, doniczkowych i skrzyń balkonowych; 5% P₂O₅; 11,5% N; 6,5% K₂O.

produkuje:

**Wielkopolska Spółka Dzierżawna
Fabryk Chemicznych Spółki Akcyjnej**

DR. ROMAN MAY Sp. z o. o.

Luboń pod Poznaniem

o nabycia w składach nasion